

Wydawca: Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

ZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 214

Hitlerowcy domagają się ustąpienia v. Papena Sami chcą objąć rządy

Wewnętrzna sytuacja polityczna Niemiec po wyborach niedzielnych jest jeszcze dalej niejasna. Z oświadczenia kanclerza von Papena wynika, że nie ma on zamiaru tworzyć koalicji parlamentarnej, ale żąda od Reichstagu poparcia dla swego „ponadpartijnego” gabinetu.

Przedstawiciel Hitlera udał się wczoraj do gen. Schleichera, właściwego szefa rządu niemieckiego, i złożył ultimatum w którym domaga się zastąpienia von Papena przez prawa reke Hitlera kpt. Goeringa, uważając że jako najsilniejsze stronnictwo Reichstagu sami mogą objąć władzę. Obecnie von Papen już nie jest im potrzebny. Bawarska partja ludowa i stronnictwo katolickie pozostające w łączności z centrum, publikuje oświadczenie o konieczności wciągnięcia narodo wych - socjalistów do rządu. Katolicy bawarscy domagają się tylko, by hitlerowcy wyrzekli się dążeń do dyktatury swojej partji.

Podróż P. Prezydenta po nadbrzeżu polskim

GRYNIA (PAT.). — Wczoraj o godz. 10.30 Pan Prezydent ze swym otoczeniem i przedstawicielami władz państwowych udał się kutrem pościgowym strażą graniczną „Batory” do nadbrzeża „Stanów Zjednoczonych”. Pan Prezydent zwiedził imponujących wymiarów magazyn bawełniany a następnie przejechał na okręt R. P. „Mewa”, którym zwiedził basen „Marzalka Piłsudskiego” i wyładował na nadbrzeżu „Indyjskim”. Pana Prezydenta spontanicznie witali robotnicy portowci i marynarze, wyławiający s. a. Tczew. Następnie Pan Prezydent zwiedził statek „Lwów”. Po zwiedzeniu portu Pan Prezydent powrócił na Oksywie.

GDYNIA (PAT.). — Wczoraj o godz. 16 Pan Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na stadionie na przedstawieniu dzieci z całej Polski. Przedstawienie to zorganizowane było przez radę szkolną pozeru Pan Prezydent udał się na zawody konne brygady kawalerji Toruń na polankę redłowska. Po konkursie im. Pana Prezydenta Pan Prezydent odjechał na Oksywie.

Oficer zastrzelił napastnika na stacji kolejowej w Józefowie

Podmiejskie lotnisko Józefów od dwóch lat zdobyło smutną sławę, dzięki skandalicznym awanturom, których bohaterami byli tamtejsi włóczykije, chuligani i nożowcy. Banda dopuszczała się niesłychanych napadów na letników. W godzinach wieczornych, mieszkańcy nadto nie opuszczali swych willi, w obawie masakry nożowej.

Liczne skargi letników do policji nie dawały efektu, gdyż szczupła liczba posterunkowych wykluczała możliwość opanowania terenu.

Doszło wreszcie do tego, że w bież. sezonie wiele mieszkań w Józefowie świeci pustkami, gdyż letnicy unikają wspomnianej miejscowości.

W ubiegły poniedziałek, przed północą, na tle bandyckich

Rząd obecny czuje się chwilowo pewnie. Kanclerz i kilku ministrów rozpoczęło już urlopy.

Rozmowy między partjami rozpoczyna się dopiero w przyszłym tygodniu.

Samolot Hausnera zdatny do użytku Notatki pisane w obliczu śmierci

GENUA (PAT.). — Do portu genueńskiego zawinął statek „Escambia” przywożąc na pokładzie samolot Stanisława Hausnera, wyłowiony dn. 22 lipca w pobliżu wysp Azorskich. Samolot

jest poważnie uszkodzony zewnętrznie, ma jednak najważniejsze części nietknięte i zostanie odesłany do Ameryki, najbliższym transportem. Kapitan statku odnalazł wewnątrz samolotu

notatki lotnika pisane podczas 7 dni spędzonych na falach oceanu. Notatnik opisuje tam zwiezione tragiczne chwile przeżyte do chwili ocalenia.

Nastroje wojenne w Boliwji Paragwaj ogłosił mobilizację

LONDYN (ATE.). — Konflikt pomiędzy Boliwją a Paragwajem, po wzięciu tortu Boqueron przez wojska boliwijskie, przybrał niezwykle ostrą formę.

W stolicy Paragwaju ogłoszono mobilizację i stan oblężenia. W stolicy Boliwji La Paz wiadomość o zdobyciu tortu Boqueron wywołała nieopisaną radość.

Na ulicach miasta odbywają się manifestacje.

Znany milioner, „król” cyny, Patino, ofiarował armji boliwijskiej 15 samolotów oraz kilkanaście milionów franków. Ministerstwo spraw zagranicznych odrzuciło pośrednictwo, proponowane przez Chili.

GENEWA (PAT.). — Prze-

wodniczący Rady Ligi Narodów zwrócił się do rządów boliwijskiego i paragwajskiego z apelem by powstrzymały się od wszelkich aktów mogących zaostrzyć sytuację i utrudnić pokojowe rozwiązanie konfliktu. Rząd paragwajski przesłał do Genewy dłuższą depeszę, w której stwierdza, jakoby Boliwja pogwałciła statut

Fabryka fałszywych pieniędzy w fabryce... lalek

MEDJOLAN (PAT.). — Policja medjolańska natrafiła na trop fałszerzy banknotów stu i tysią-

co - lirowych i po długich poszukiwaniach znalazła w fabryce lalek laboratorium chemiczno - dru-

karskie, zaopatrzone w przyrządy do fałszowania banknotów. Aresztowano kilka osób.

Zastrzelony przez tonącą Tragiczny wypadek podczas ratowania z nurtów rzeki

WILNO (PAT.). — Na rzece darzył się tragiczny wypadek. Sluczy tuż przy samej granicy so-

Por. Tuszański wraz z rodziną i kuzynką swoją 23-letnią Przy-

musiałową oraz sierz. Stefanem Dominusem udał się na wycieczkę, w czasie której miano również polować. Podczas kąpieli Przymusiłówna poczęła tonąć. Sierz. Dominus, nie mogąc do niej dopłynąć, podał jej strzelbę, trzymając za lufę. Przymusiłówna, chwyciwszy strzelbę, nacisnęła cyngiel i spowodowała strzał. Dominus, trafiony w pierś, poniósł śmierć na miejscu. Świadkami śmierci Dominusa było dwoje jego małych dzieci.

Triumf Walasiewiczówny w przedbiegach na 100 metrów

Jak już podały wczorajsze „Ost. Wiadomości” startująca w barwach polskich, Stanisława Walasiewiczówna uzyskała w przedbiegu na 100 mtr. czas

11,9 sek., co stanowi nowy rekord światowy. Zkolei odbyły się międzybiegi i w jednym z nich Walasiewiczówna osiągnęła znów 11,9 sek., wykazując wspólną formę. Do finału zakwalifikowały się Walasiewiczówna (Polska), Bremen (Ameryka), Hiscock (Anglja), Stricka (Kanada), Dollinger (Niemcy) i Wil do (Ameryka). Bieg odbędzie się o godz. 3.30 według czasu miejscowego; o 12.30 popołudn. według czasu warszawskiego.

LOS ANGELES. W finale biegu na 400 mtr. przez płotki zwyciężył Tisdall (Irlandja) w czasie 51,8 bijąc rekord światowy i olimpijski. Zwycięzca został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie płotka i zwycięstwo przysznano drugiemu zkolei Hardinowi (Ameryka).

W zawodach zapasniczych osiągnięto następujące dalsze wyniki. W wadze lekkiej Clidfelter (Ameryka) zwyciężył Pihlajmakięgo (Finlandja) a Karpati (Węgry) wygrał z Suzuki (Japonja).

W wadze średniej Tunyogi (Węgry) zwyciężył Poilve (Francja), Kotani (Japonja) pokonał Stockton (Kanada), wrzeszcie Luncko (Finlandja) odniósł zwycięstwo nad Szwedem Johanssenem.

Zgon b. kanclerza Austrii ks. prałata Seipła

Były kanclerz austriacki, ks. prałat Seipel, zmarł wczoraj rano po dłuższej chorobie.

Ks. prałat Seipel urodził się w r. 1876, po ukończeniu studiów teologicznych został on w 1908 r. docentem teologii moralnej na uniwersytecie wiedeńskim, a następnie przeniósł się na uniwersytet w Salzburgu. Do czynnej publicystyki Seipel dostał się przez jego dzieło p. t. „Naród i czyn”, które stało się początkiem jego kariery politycznej. W 1918 r. Seipel zostaje po raz pierwszy ministrem, obejmując tę opiekę społeczną. Ks. Seipel został poraz pierwszy kanclerzem w czerwcu 1922 r. i na tem stanowisku pozostał do listopada 1924 r. Ks. Seipel cierpiał na cukrzycę. Stan jego zdrowia pogorszył się po zamachu rewolucyjnym, którego padł ofiarą, podczas swoich rządów. Ze śmiercią dr. Seipła Austrija traci swego najwybitniejszego polityka.

Zbratanie wojsk z polskiem morzem Piękna uroczystość w Gdyni

GDYNIA (Iskra). — Wczoraj — w dalszym ciągu „Święta Morza” odbyła się w Gdyni piękna uroczystość wojskowa. Był to może najbardziej wzruszający moment uroczystości gdynskich. Cztery pułki pomorskiej brygady kawalerji złożyły ślubowanie, że bronić będą do ostatniej kropli krwi wybrzeża polskiego.

Od strony miasta przybyły nadbrzeg morski cztery pułki kawalerji pod dowództwem płk. dypl. Romana Abrahama, by tu złożyć

symboliczne ślubowanie. Szwadron za szwadronem komo wszedł w morze i na przestrzeni półtora kilometra przedelfował przed inspektorem armji g. a. dyw. Orlicz - Dreszerem. Pułki złożyły ślubowanie przez zamurzenie sztandaru w morzu i zamurzenie obnażonych szabel.

Tej pięknej uroczystości przyglądały się z brzegu tysiączne rzesze ludności miejscowej oraz kuracjuszy i pozostałych jeszcze w Gdyni wycieczek na „Święto

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Innym razem pewna złośliwa koleżanka zapytała Tole: — Słuchajno, jak dorosniesz, czy będziesz też się upijała, jak twoja matka? Tola, jak i Pola, zręszta, w takich razach nie nie odpowiadały, tylko opuszczały głowę. I ukradkiem, aby nikt nie zobaczył, ocierały łzy...

Bardzo rzadko się zdarzało, aby je kto brał w obronę. Siostra dozoruca nie wsłuchiwała się w prowadzone szepcem rozmowy, bo nie mogła przecież śledzić za wszystkimi rozmowami naraz. Dostrzegła natomiast niekiedy skrzętnie ukrywane łzy bliźniaczek.

Gdy wszakże zapytywała o powód, dziewczęta czuły na sobie groźne spojrzenia koleżanek. Dobrze wiedziały, co one oznaczają, bo o tem były nieraz przez nie uprzedzane. Spojrzenia te mówiły: spróbujcie tylko naskarżyć, to dopiero się wam życie obrzydzi...

Im bardziej były starsze, tem bardziej serca Toli i Poli buntowały się przeciw tym krzywdom. Nieco ośmieliły się i nawet niekiedy odpowiały na obelgi i obrazy, choć czyniły to w sposób bardzo łagodny, mówiąc: — Co chcecie od nas? Czy zrobiliśmy wam co złego? Czy to nasza wina, że musimy tu być i że nasza matka jest taka nieszczęśliwa? Czy nie powinniście nas raczej pocieszać i otaczać przyjaźnią, zamiast powiększać nasz ból waszemi docinkami? Przecież i wy jesteście nieszczęśliwe, też nie macie ojca i matki. Powinnymy się nawzajem pocieszać, ułatwiać sobie to ciężkie życie, zamiast je sobie jeszcze utrudniać, dosypywać goryczy do naszego złego losu...

Wysmiewano je wtedy, bez litości... A przecież niektóre z koleżanek były też córkami złodziejek, przebywających w więzieniu. Tola i Pola stopniowo dowiedziały się o tem...

Gdy te właśnie cisnęły im w twarz hańbiące wyzwisko „Pijaczek”, wyprowadzone wreszcie z równowagi Tola i Pola odpowiedziały im: — Córkami złodziejek!

Ale bardzo źle na tem wyszły. Cztery dziewczyny, których to dotyczyło, silne i rosłe, rzuciły się na siostry, wytargały za włosy i pobily dotkliwie. Tola i Pola były tem tak nastraszone, że nie odważyły się już nigdy więcej na żaden opór.

To wszakże tylko rozszuchwalo inne. Już mało im było obelg, wyzwick, uszczyptnięć ukradkiem. Zdobyły się na coś gorszego...

Zaczęły się psoty o wyrafinowanym okrucieństwie. Starsze dziewczęta zdostały podczas pobytu w pracowniach miejskich cichaczem zdobyć gazety z czasów procesu przeciw Krystynie Łazarskiej.

Od procesu upłynęło już wiele czasu. Pola i Tola miały teraz już po piętnaście lat. Rozumiały więc niemal wszystko. Złośliwe koleżanki podsunęły im teraz te niewiedomo jakim cudem zdobyte gazety, zawierające nawet najordynarniejsze szczegóły.

W pierwszej chwili Pola i Tola chciały odrzucić te gazety z obrzydzeniem. Potem wszakże nie zdołały się oprzeć pokusie, aby wreszcie dowiedzieć się całej prawdy, bo właściwie domyślały się jej tylko ze zjadliwych półsłówek koleżanek.

Trzeba zaś wiedzieć, że gazety podczas procesu

naużywały sobie, ile się dało. Grzebały się w najtajniejszych szczegółach życia Krystyny, przejaśniały, pieniały się z oburzenia, nawoływały do najsurowszych kar na „Pijaczkę”.

Po odczytaniu wszystkiego Pola milczała uparcie, ciskając skry nienawisć. Tola zaś, łagodniejsza z usposobienia, bardziej podobna do Krystyny, zapytała: — Czy wierzyć w to wszystko?

— Muszę... — A ja nie wierzę... To niemożliwe, żeby aż tak... — Masz przecież czarne na białem... — Coś może było... Ale nie tak wiele... To niemożliwe...

— Widzisz przecież, że nawet wyraźnie piszą o nas. Pośliszaj...

I Pola przeczytała siostrze nagłos:

„Ta męczennica kobieta, godna największego potępienia i powszechnej pogardy, zostawia dwie młode córki, Polę i Tolę. Maję jej dostać, rozpoczyna obłądu, jest w zakładzie dla obłąkanych, dziewczęta zostaną więc bez opieki. Należy żałować tych biedaczek, bo jakież będzie ich życie z piętnem niezatartem straszliwej hańby ich podłej matki? Czy nie odziedziczą jej zbrodniczych skłonności? Jak ukształtuje się ich charakter? Kto zdola zachować je od stoczenia się na manowce życia? Wiadomo przecież, że niedaleko pada jabłko od jabłoni, to też tym dzieciom zdołaby się szczególnie troskliwa opieka. Czy ją otrzymają? Czy będą musiały pokutować całe życie za grzechy matki?”

W tym samym tonie artykuł ciągnął się jeszcze dość długo. Zatyłowany był: „Nieszczęsne dzieci zbrodniczej matki”.

Pola i Tola przeczytały go po kilka razy. Autor artykułu miał bodaj rację. Rzeczywiście ciężko pokutowały za grzechy matki.

Od tej chwili wszakże zarysowała się pewna różnica usposobień między bliźniaczkami. Pola uwierzyła gazetom najzupełniej i nie wahała się oburzać na matkę za los, jaki im zgotowała, Tola natomiast nakazywała jej milczenie, mówiąc:

— Nie mów tak! To bluźnierstwo! Nie wolno nam tak się wyrażać o naszej matce. Pamiętaj o przykazaniu: „Czcij ojca i matkę swoją”.

Pola nie odpowiadała na to ani słowa, spoglądając tylko groźnie i zuchwale.

Tola natomiast wywoływała w sobie i w siostrze dalekie wspomnienia z chwili, gdy ich matkę aresztowano, jak je wtedy całowała, pieściła, zraszając ich twarzyczki gorzkimi potokami łez. I jak potem zapewniała wszystkich dookoła, że jest niewinna. Wreszcie przypomniła Poli modlitwę, którą im wtedy kazała powtórzyć.

— Pamiętasz?

— Tak... to pamiętam — odrzekła Pola zmienionym głosem.

— I odmawiasz ją codziennie?

— Nie.

— A dlaczego?

— Bo już nie wiem, już nie wierzę w nic, nic, nic...

— A możebyśmy ją odmówiły razem?

— Dobrze — odparła cicho Pola.

Uklękły w nocny ukradkiem i szeptały:

— Chryste Panie, chroń dzieci, pozbawione matki... Spraw, aby niewinność naszej matki została ujawniona. Wybacz wszystkim, co ją skrzywdzili, jak i ona im wybaczyła wtedy i jak wybaczysz w godzinę śmierci swojej...

Pola zaptakała...

Poczuła się taka pokrzywdzona, nieszczęśliwa, że nie miała sił dłużej...

Tola, płacząc z nią razem, mówiła wszakże dalej: — Chryste Panie, spraw, aby cierpienia matki naszej były odkupieniem i szczęściem nam bólu i krzywdy... Chryste Panie, bądź naszym świętym Obrońcą i chroń nas od złego...

Poczem obie przeżegnały się pobożnie, szepcząc: — W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen...

Przez kilka następnych dni udawało się Tole wpływać kjąca na wzburzony umysł gwałtowniejszej Poli. Mężnie stawiały czoło nieustannym napaściom koleżanek.

Nie trwało to wszakże długo. Cóż mogły poradzić dwie przeciw wszystkim?

Nawet Tola już upadała na duchu, szepcząc: — Tego już zawiele, zawiele... Tego już nie wytrzymam...

W takich chwilach chwłypnięcia i rozpaczny obu dziewczynkom przychodziła jedna i ta sama myśl: uciec gdzieś od tych... poszukać miejsca czy osoby, któraby nie znała całej sprawy ich matki i nie wypominała im jej niustannie. Rozdzieliły się siostrze tym swoim pomysłem. Pierwsza Pola rzekła wreszcie:

— Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ucieczka. Poco mamy tu dłużej pozostawać? Jesteśmy już w tym wieku, że jakoś sobie damy radę w życiu. Umieemy szyc, haftować, pójdziemy gdzie pracować, aby zarobić parę groszy na skromny byt.

Tola aż zadrżała na myśl o tem.

Pola zapytała ją: — Czego się boisz?

— Nie wiem... Boję się, że może życie nas rozdzieli... A tego nie przeżyłabym...

Pola umilkła. Rzeczywiście, tego nie przewidziała. I więcej już na ten temat nie mówiły.

Był wszakże jeden człowiek na świecie, który o nich nie zapomni...

Jan Bereński zgłaszał się czasem do sierocińca, choć jako obcemu dla nich i nie krewnemu niełatwo mu było uzyskiwać widzenie z dziećmi.

Przybywał więc nader rzadko. Przy każdej jego rozmowie z dziećmi przełożona była obecna i przysłuchiwała się ze szczególną bacnością.

Bereński nie ożenił się.

Pozostał wierny swej miłości niewygasłej, zachowując też nadal w...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Sniadeckich

Kiedy przyjechaliśmy do majątku rodziców mordercy, obstawilem cały dom wokoło, sam zaś z jednym wywiadowcą zapukałem do drzwi. Drzwi otworzyła dziewczyna.

— Czy mógłbym się zobaczyć z młodym panem G. (nazwiska ze względu na rodzinę mordercy nie wymieniam).

— Panicz jest chory i leży w łóżku, ale poproszę starszego pana.

Pozostawiwszy nas w hollu odeszła. Po chwili zjawił się starszy mężczyzna z młoda panienką. Zdziwieni spoglądali na nas.

— Czem mogę panom służyć? — zapytał.

Przyznam szczerze, że nie miałem odwagi powiedzieć mu o co idzie. Onieśmielała mnie również młoda panienka, prawdopodobnie siostra mordercy, która patrzyła na nas wyleknie

na. Zdecydowałem się jednak.

— Chciałbym się zobaczyć z synem pańskim.

— Z kim mam przyjemność i w jakiej sprawie chcą się panowie zobaczyć z synem. Syn mój jest chory i może ja bym mogł tę sprawę załatwić?

— Niestety jest to niemożliwe, muszę się z nim zobaczyć osobiście. Jesteśmy z policji kryminalnej.

Staruszek zbladł.

— Czy on coś zbroił? — zapytał przerażony.

Znalazłem się w przykłej sytuacji. Obiawiałem się, że go powiem mu całą prawdę gotów to życiem przyłacić, odpowiedziałem zatem wymijająco.

— Na synu pańskim ciąży pewne podejrzenie i zmuszony jestem go zaarrestować, ale mam nadzieję, że sprawa się wyjaśni i niedługo powróci on do domu.

— Niestety syn mój był bardzo lekkomyślny, ale jeżeli rozchodzi się o pieniądze, to go stąd jestem pokroć tę sumę i niech pan to jakoś załatwi.

— Bardzo mi przykro, ale mam wyraźny rozkaz prowadzenia syna pańskiego do Warszawy.

— W takim razie trudno, zechcą panowie pójść za mna.

Zaprowadził nas na pierwsze piętro, i otworzył drzwi od pokoju, gdzie w łożku leżał morderca pani L. Na nasz widok zbladł. Widocznie domyślił się, że wszystko stracone. Dałem mu znak, by nic nie mówił. Spojrzał na mnie z wdzięcznością i bez oporu ubrał się i uspokoił.

— wyszedł z nami i wszedł do oczekującego samochodu. Już w drodze przyznał się do popełnionej zbrodni. (Jak się okazało

pierścionek podarował za spędzoną noc miłosną owej prostytutce).

Jak przypuszczałem, morderca przepytawszy w gazetach, że na los ten padła duża wygrana dał się widać na kawał, sądząc, że zdobędzie wygraną. Posłał swego towarzysza do koledzy i w ten sposób został wykryty.

Po paru miesiącach obaj staneli przed sądem. Morderca skazany został na śmierć, lecz skazanej przez Generał - Gubernatora Besselera kara zamieniona mu została na dożywotnie więzienie. Towarzyszy jego za korzystanie ze zrabowanych przedmiotów i pieniędzy otrzymał dwa lata więzienia. Prostyutka Walska została zwolniona i sprawa przeciw niej została umorzona.

KONIEC.

SIERPIEN
 Dzień Święty
 Juro: Dominika
 Wsch. s. g. 3 m. 59
 Zach. s. g. 20 m 24

3
 Środa

Jaka będzie dziś pogoda?

ZMIANA
 BURZA 73
 DESZCZ 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 SUSA 79

Barometr w Grodnie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Biskupi łomżyńscy odwiedzili Grodno

Onegdaj w przejeździe z Wilna odwiedzili Grodno ks. biskup Łukomski, ordynariusz z Łomży i ks. biskup Dembek sufragan z Łomży.
 Obaj dygnitarze kościelni po zwiedzeniu kościoła farnego i garnizonowego wyjechali do Łabna w towarzystwie tamtejszego proboszcza ks. Borawczyka.

Posiedzenie Komisji Teatralnej rozstrzygnie losy Teatru Miejskiego

Magistrat naznaczył na dzień 8 VIII posiedzenie Komisji Teatralnej z następującym porządkiem obrad:
 1) Odczytanie protokołu
 2) Zaopiniowanie ofert na prowadzenie teatru
 3) Wolne wnioski.
 Jak więc widać losy teatru rozstrzygnięte zostaną w najbliższych dniach
 Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Komisji Teatralnej podamy w aktuelnej chwili.

Dźwiękowiec **Polonja**
 Pocztowa 4

Wspaniały film polski p.t.
Rok 1863 (HURAGAN)
 W r. gl.: Renata RENEE, Zbyszko SAWN i inni.
 wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**
 Dominikań. 26

Pociąg samobójców
 wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
 Orzeszkow. 13
 Hr. Adnes Esterhazy i Iwan Petrowicz w przepięknym filmie p.t.
Ostatni Romans
 wstęp 40 gr.
 Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Święto pułkowe 76 pułku piechoty

Tegoroczne święto pułkowe 76 pułku piech., jak już od paru laty obchodzone było ściśle w ramach pułku.
 Tem łatwiej to przyszło, że w tym roku cały pułk stacjonuje w Grodnie, gdyż Rumłówkę zajął prawie cały 81-szy. To też na obszernym dziedzińcu koszarowym odbywały się główne uroczystości.
 Mszę św. połową celebrował ks. pułk. Krystyn.
 Po mszy św. płomienne przemówienie wygłosił dowódca 29 dywizji p. gen. Kleeberg.
 W uroczystościach brali udział również przedstawiciele władz

cywilnych z p. starostą Czaykowskim na czele.
 Dorocznym wyczajem szereg oficerów, podoficerów i żołnierzy otrzymało odznaki pułkowe.
 Świetnie przygotowaną defiladę przyjął p. gen. Kleeberg.
 W południe odbył się wspólny żołnierski obiad pod otwartym niebem w cieniu gestych drzew.
 Ochotcze zabawy i popisy sportowe rozpoczęte z niezwykłym ożywieniem przerwała na chwilę ulewa, lecz po pewnym czasie wypogodzenie się pozwoliło nadal kontynuować gry.

Ruchliwy defraudant

Od dłuższego czasu funkcje sekretarza żydowskiego związku rzemieślników w Grodnie pełnił niejaki Orbach.
 Ruchliwością swoją dał się poznać wszystkim członkom związku, no i nazwano go. Łatwo też zdobył zaufanie otoczenia. Orbach był nawet członkiem Rady Zaw. Zw. Klasowych.
 Przed paru miesiącami ruchliwy sekretarz znikł jak komfóra i wszelki po nim ślad zginął. Bliżej wtajemniczeni utrzymywali że jakieś tam kłopoty w związku ze służbą wojskową, stały się przyczyną zniknięcia. Innych powodów narazie nie odgadywano.
 Dopiero jak z biegiem czasu, poczuli się zjawiać rzemieślnicy w związku z pretensjami, że Orbach pobierał od nich, różne kwoty na różne cele, lecz bez rezultatu, zaczęto snuć domysły że oprócz wojskowych kłopotów, Orbach musiał mieć inne powody do ucieczki nie tylko od wojska, ale i od członków związku.
 Wreszcie sytuację wyjaśniła

całkowicie informacja Izby Rzemieślniczej w Białymstoku. Okazało się że Orbach żadnych kwot do Izby Rzemieślniczej nie przekazał lecz poprostu zebrał na karty egzaminacyjne kwoty od poszczególnych rzemieślników przywłaszczając sobie.
 Tym sposobem niesumienny sekretarz naciągnął poważnie wielu niezamożnych rzemieślników. Kwoty stracone przez poszczególnych „poszkodowanych” sięgają do 100 zł.
 Wczoraj jeden z zainteresowanych, a tak szczerze naciągniętych członków związku rzemieślników, złożył skargę w urządzie śledczym.
 Niewątpliwie pan sekretarz zjawi się znów niedługo w Grodnie i odpokutuje za swoje wojskowe i cywilne grzechy.
 Ponieważ pochodzi z Sosnowca, więc też najprawdopodobniej w tą stronę będą zwrócone oczy policji.
 Jak widać, niebieda nadmierne ruchliwość nie bardzo popłaca.

Czy tak trudno zmienić?

Łosośna, kto nie próbował korzystać z lososińskich wyczasów. Bo właściwie gdzie w Grodnie można użyć powietrza, słońca. Tylko do Łosośny.
 A jednak i Łosośna nie jest bez ale. Żeby to lososiński obywatel był temu winni, jest odwrotnie.
 „Letnicy” a szczególnie zśród, nikogo zresztą nie obrażając — „mniejszości” uważają, że na letnisku wszystko wolno.
 Skutek taki, że po przybrzeżnych łąkach niepodobna przejść ni człowiekowi, ni skubnąć trawy bydłu. Nic dziwnego, że właściciele takich terenów poprostu zabronili wstępu wszelkim wycieczkowiczom.
 Skutek nikły, bo istnieją ciągle spory. Jedyna rada — to apel do władz policyjnych.
 To wszystko dzieje się w Łosośnie.
 Spójrzmy na Grodno! Kto nie może czy nie chce jechać do Łosośny idzie do ogrodu miejskiego. Przyjemność polega na tem gdzie znajdzie wolną łąkę. Jeżeli, broń Boże, blisko

pewnych ubikacji od strony ul. Bogusławskiego, wyrzeknie się wszelkich przyjemności.
 Bo naprawdę, koncepcja urządzenia tego rodzaju „instytucji użyteczności publicznej” w tem właśnie miejscu jest nie do wytłumaczenia.
 Przecież trzeba zrozumieć, że zaledwie kilka kroków, od tego niemilego miejsca mieszkają ludzie.
 Tym najmniej trzeba zazdrościć. A czyż inaczej przedstawia się sprawa z podobnymi ubikacjami przy t. zw. „djabelskim moście”. Też potrzeba dużo cierpliwości, żeby tamte dy przejść.
 Wszystko to można usunąć przy odrobinie szczerych chęci ze strony kompetentnych czynników, odrobinie zrozumienia, że przecież wszystkie podobne, a bardzo skądinąd potrzebne „urządzenia” mogą być odpowiednio zabezpieczone.
 Władze policyjne bez względu na osobę gospodarza, mają tu wdzięczną rolę do popisu.

Chrześcijański Zakład Krawiecki
 ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Wł. WIERZEJSKIEGO
 w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr. 19
 Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.
 Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

Z Sądu

Korzystającego z urlopu wypoczynkowego prezesa Sądu Okręgowego w Grodnie zastępuje od dnia 1 bm. wiceprezes Sądu p. M. Hryniewicz.

Naczelnik Sądu Grodzkiego p. Mieczysław Skirgiello, rozpoczął z dniem 1-go bm. sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Urządnik Sądu Okręgowego p. Aleksander Mikulski odznaczony został, na mocy decyzji Pana Prezydenta Rzplitej Krzyżem Niepodległości.
 P. Mikulski brał czynny udział w walkach nad odzyskaniem Niepodległości Państwa w szeregach P. O. W.

Już i automatem wierzyć nie można

Szanujący się p. W., co nieważny czas ma z wyjątkiem sprawdzać ciężar swego własnego ciała. A że jest dość korpulentny, więc mniej więcej o swej wadze ma już wyrobione zdanie.

Niedawno, oryginalna waga lekarska przekonała p. W., że waży akurat 85 kg. Na te wygłąda i wcale go to nie zdziwiło. Kiedy starym zwyczajem, stanął onegdaj na stopniu „dokładnej wagi” na dworcu kolejowym, wrzucił odnośną monetę, wzamian wypadła karteczka na której wyraźnie stało, że waży on 45 kg. Nie wierzył własnym oczom. Przecie tak niedawno jeszcze ważył on półkążną ilość kg. i raptem miałby schudnąć.

W rzeczywistości nie zeszczupiał tylko „dokładna” waga poskapiła mu 40 kg.
 Ma pretensję do właściciela automatu.

Porachunki gospodarza z lokatorem

Kazimierzczyk Stanisław, zam. przy ul. Rzeźnickiej 31 zameldował policji o najściu na jego mieszkaniu i wybicciu szyb w oknie przez gospodarza tegoż domu — Słczyńskiego.
 Najście wynikło na tle, tak częstych w obecnych czasach nieporozumień mieszkaniowych.

Ofiara Niemna

W dniu 1 sierpnia o godz. 18,30 obok Zarządu Dróg Wodnych na Niemnie w czasie kąpieli utonął Uszewicz Borys, lat 20.

Uszewicz jest rodem z Wasilkowa. Do Grodna przyjechał w odwiedziny do swego wuja księdza prawosławnego Turowskiego Andrzeja zam. przy ul. Grandzickiej 27.

Zwłoki wydobyto i złożono w kostnicy Szpitala Miejskiego.

Na wszystko amatorzy

Niemila niespodzianka spotkała robotników magistrackich, zajętych na przedmieściu przy robotach ziemnych.

Oto reperując sieć wodociagową, pozostawili bez chwilowej opieki licznik wodociagowy i więcej go nie ujrzeli.
 Amator jednak kiepsko wyjdzie na tej kradzieży, bo licznik był zaopatrzony numerem tak że na własną potrzebę nikt go nie zużyje.

Kradzież beczek

Z podwórka Oljana Zoracha przy ul. Lipowej 27 nieznanymi sprawcy skradli 2 beczki, wartości 40 zł.

RESTAURACJA
„Gaza”
 Orzeszkowej 16.
 Poleca się Szan. Klienteli.
 Lokal gruntownie odrestaurowany.
 Bufet obficie zaopatrzony.
 Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego mistrza.
Tanło i obficie.
 Piwa wszystkich gatunków.
 Wódki monopol. i gatunk., koniaki, wina, likiery.
 Obsługa staranna.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIENSKIE.

Kino - Dźwiękowe pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.
„Światowid”
 Grodno, Brygidzka 2 wstęp od 45 gr.
 Wielka epopea żywiołowego humoru!
 100% dźwiękowiec — wersja czeska
FAŁSZYWY MARSZAŁEK (c. k. Feldmarszałek)
 genialny komik czeski **Własta Burian**

WYTWÓRNIA OBUWIA
 pod „Złotym Butem” **I. OSTROŃSKIEGO**
 w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.
 poleca najwykwintniejsze obuwie
 GOTOWE, OBSTALUNKI I REPERACJE
 Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.
 Ceny przystępne.

Kupujcie wyroby krajowe!